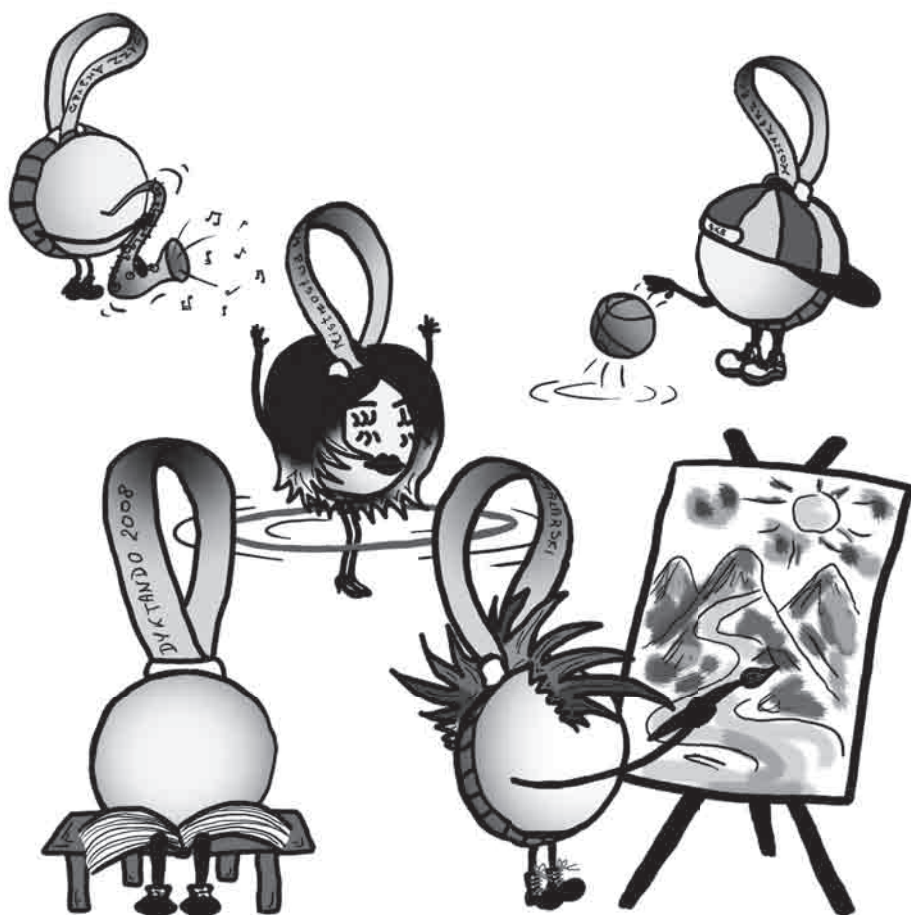


## Rozdział 2

# **O talentach, czyli jak „wielointeligentnie” zarządzać zdolnościami i wspierać talenty dzieci i młodzieży**



*Tych zaś przeciwników moich, którzy nie chcieli, żebym panował nad nimi,  
przyprawdźcie tu i pościnajcie w moich oczach.*

Nowy Testament, Ewangelia wg św. Łukasza  
*Przypowieść o minach*

Dzieci po powrocie ze szkoły często opowiadają rodzicom o swoich **Pupilki** spostrzeżeniach na temat tego, kogo nauczyciel najbardziej lubi:

*Agnan<sup>1</sup> jest „le chouchou<sup>2</sup>” nauczycielki.*

*(...)*

*– Phi, – powiedział Rufus – to taki trik presgitatidorów, to nie są prawdziwe czary.*

*– Mówi się prestidigitatorzy – powiedział Agnan.*

*– Nikt cię nie pytał o zdanie – powiedział Rufus – zwłaszcza, że gadasz głupstwa!*

*– Proszę Pani! Słyszała Pani, co on mi powiedział? – wykrzyknął Agnan do nauczycielki.*

*– Rufus – powiedziała nauczycielka – jak nie będziesz grzeczny, każę ci wyjść. (...)*

*Jedynym uczniem, który lubi robić mapy z geografii jest Agnan. Ale on to się nie liczy, ponieważ jest pierwszy w klasie i le chouchou nauczycielki.*

*(...)*

*Agnan nie lubi rysować, ponieważ kiedy nie może się uczyć na pamięć, traci pewność, że będzie prymusem<sup>3</sup>.*

Starsza młodzież też ma swoje spostrzeżenia i jawnie gani lub cicho w swej bezradności toleruje stronniczość swych nauczycieli.

Z kim najchętniej matematyk, fizyk, nauczyciel od polskiego czy historii wchodzi w dialog i nawiązuje ciepły kontakt wzrokowy na lekcji?

Uczennice i uczniowie otwarci na rozmowę z nauczycielem – rozmowę, a nie przepychankę – osoby miłe, sympatyczne, uśmiechnięte, potakujące, potrafiące w stosownym momencie zadać akuratne pytanie, to te, na widok których twarz belfra się rozpromienia, serce miło przyspiesza...

A kogo najbardziej lubi nauczyciel wuefu?

Nawet jeśli chce być nauczycielem sprawiedliwym, obiektywnie podchodzącym do wszystkich uczennic i uczniów, to najwięcej uwagi poświęci tej dziewczynce lub temu chłopcu, którzy tak jak nauczyciel oddają się sportowi, u których można zaobserwować tę żylkę do sportu, ale i to dziecięce podporządkowanie nauczycielowi, kochającemu jak matka i ojciec razem wzięci.

<sup>1</sup> [wym. ańa], w polskich tłumaczeniach występuje też jako Ananiasz.

<sup>2</sup> pupilek, ulubieniec (wym. szu-szu )

<sup>3</sup> Sempé/Goscinny, *Les bêtises du Petit Nicolas. Les histoires inédites du Petit Nicolas* – 1, Folio Junior, IMAV éditions 2008 [tłumaczenie własne – WB].

## Talenty

I jedni, i drudzy uczniowie, czyli ci od sportu i ci od czytania, pisania, liczenia, logiki argumentowania, zadawania pytań i chęci szukania odpowiedzi, mają ze sobą coś wspólnego – wewnętrzną motywację do zgłębiania wybranej dziedziny i często też tę iskrę bożą, jak niektórzy mawiają o talentach:

*Podobnie też [jest] jak z pewnym człowiekiem, który mając się udać w podróż, przywołał swoje sługi i przekazał im swój majątek.*

*Jednemu dał pięć talentów, drugiemu dwa, trzeciemu jeden, każdemu według jego zdolności, i odjechał.*

*Zaraz ten, który otrzymał pięć talentów, poszedł, puścił je w obrót i zyskał drugie pięć.*

*Tak samo i ten, który dwa otrzymał; on również zyskał drugie dwa.*

*Ten zaś, który otrzymał jeden, poszedł i rozkopawszy ziemię, ukrył pieniądze swego pana.*

*Po dłuższym czasie powrócił pan owych sług i zaczął rozliczać się z nimi.*

*Wówczas przyszedł ten, który otrzymał pięć talentów.*

*Przyniósł drugie pięć i rzekł:*

*„Panie, przekazałeś mi pięć talentów, oto drugie pięć talentów zyskałem”.*

*Rzekł mu pan:*

*„Dobrze, sługo dobry i wierny! Byłeś wierny w rzeczach niewielu, nad wieloma cię postawię: wejdź do radości twego pana!”*

*Przyszedł również i ten, który otrzymał dwa talenty, mówiąc:*

*„Panie, przekazałeś mi dwa talenty, oto drugie dwa talenty zyskałem”.*

*Rzekł mu pan:*

*„Dobrze, sługo dobry i wierny! Byłeś wierny w rzeczach niewielu, nad wieloma cię postawię: wejdź do radości twego pana!”*

*Przyszedł i ten, który otrzymał jeden talent, i rzekł:*

*„Panie, wiedziałem, żeś jest człowiek twardy: chcesz żąć tam, gdzie nie posiałeś, i zbierać tam, gdzieś nie rozsypał. Bojąc się więc, poszedłem i ukryłem twój talent w ziemi. Oto masz swoją własność!”*

*Odrzekł mu pan jego:*

*„Sługo zły i gnuśny! Wiedziałeś, że chcę żąć tam, gdzie nie posiałem, i zbierać tam, gdzieś nie rozsypał. Powinieneś więc być oddać moje pieniądze bankierom, a ja po powrocie byłbym z zyskiem odebrał swoją własność. Dlatego odbierzcie mu ten talent, a dajcie temu, który ma dziesięć talentów. Każdemu bowiem, kto ma, będzie dodane, tak że nadmiar mieć będzie. Temu zaś, kto nie ma, zabiorą nawet to, co ma. A sługę nieużytecznego wyrzucicie na zewnątrz – w ciemności! Tam będzie płacz i zgrzytanie zębów”.*

Nowy Testament, Ewangelia wg św. Mateusza

Jak wynika z przypowieści, talenty można zdradzać, objawiać i rozwijać, ale też i marnować. Warto zwrócić uwagę na to, że w przypowieści pokolenie starszych, osoby wyżej usytuowane w hierarchii, jest postrzegane jako katalizator, który z jednej strony sprzyja ochłodzeniu emocji, popędów młodych, powściągnięciu ich niecierpliwości, z drugiej zaś, w konsekwencji zarządzania twardą, nieznośną sprzeciwu ręką, prowadzi do wzmocnienia procesu rozwoju młodych dostosowujących się do obowiązujących zasad postępowania. Takie podejście jest charakterystyczne dla modelu *postfiguratywnej* (26) kultury patriarcalnej, w której to, co powiedział ojciec, jest niemal święte i niepodważalne.

Dziś, kiedy się zastanowić nad tym, co to znaczy wspierać i jak działa, na czym polega owo wspieranie, odpowiedź nie byłaby już tak prosta, jak w owych czasach przypowieści. Bo i kobiety dochodzą do głosu, i dzieci przestają być nieme, więc i wspieranie człowieka w rozwoju zależeć będzie od indywidualnych potrzeb, możliwości i oczekiwań osoby wspieranej. Nie to jest wsparciem rozwoju, co osoba wspierająca nazwie „wsparciem”, a co osoba wspierana jako takie odczuje.

Inaczej też dziś mówi się o inteligencji. Zdaniem Howarda Gardnera wręcz niepoprawne politycznie jest mówienie o tym pojęciu w liczbie pojedynczej, jakby inteligencja była tylko jedna, jedynie słuszna. Za różnymi naukowcami przywołać by można wiele definicji inteligencji. Kiedy mówimy o szkole XXI wieku, ważne jest, żeby sobie uzmysłowić, że postrzeganie „energii działania” i „wrażliwości zmysłowej” jako istoty inteligencji człowieka zawdzięczamy badaczom dziewiętnastowiecznym, między innymi A. Binetowi (4) i F. Galtonowi (13). Również „testomanię” wraz ze wskaźnikami pozwalającymi na selekcję dzieci (w ogóle ludzi) odziedziczyliśmy po przodkach – psychologii eksperymentalnej. Współczesne nurty humanistyczne stosują wielonarzędziowe sposoby diagnozowania: możliwości, potrzeb, zaburzeń rozwoju człowieka, korzystając również z najnowszej aparatury skanującej mózg osoby w spoczynku i w czasie aktywności.

Wiedza o pracy mózgu człowieka na różnym etapie rozwoju prowadzi do rozkwitu teorii zdolności. W ostatnich latach wśród pedagogów najpopularniejsza jest empirycznie sprawdzalna teoria *wielorakich inteligencji* H. Gardnera, o której sam autor mówi:

**Wspierać  
talenty,  
rozwijać  
inteligencje**

**Zdolności, czyli  
barwna paleta  
wielorakich  
inteligencji**

*wielorakie inteligencje – wszystkie istoty ludzkie posiadają liczbę relatywnie autonomicznych zdolności poznawczych, które ja określiam jako oddzielne inteligencje.*<sup>4</sup>

Określenie przez Gardnera *zdolności* mianem *inteligencji* – *wielorakich inteligencji* jest jego zdaniem nadaniem *zdolnościom* wyższego statusu. Uważa on, że przy takim nazewnictwie wartość pojęcia odnoszącego się do poznawania i poznania zostaje podniesiona do należytego poziomu, nadana jest mu stosowna ranga, przyciągająca uwagę większego grona zainteresowanych kwestią rozwoju człowieka. Można by powiedzieć, że przyświecała mu Norwidowska myśl, aby *odpowiednie dać rzeczy słowo*, przyznając, że język kreuje obraz świata naukowców i ludzi pióra.

Słownikowe znaczenie słowa ‘*zdolność*’ poszerza jego rozumienie o „zwykłą *zdolność*”, którą jest *predyspozycja do łatwego opanowywania pewnych umiejętności, zdobywania wiedzy, uczenia się; potencjalna sprawność, możliwość robienia czegoś, zdatność do czegoś*<sup>5</sup>, jak i możliwość dotknięcia kwestii „*zdolności* *niezwykłej*”, czyli talentu – zdaniem autorów słownika - „*nieprzeciętnej zdolności twórczej*”.

## **Mózg – cud natury**

W swej teorii *wielorakich inteligencji* Howard Gardner zakłada, że mózg człowieka ma nieodgadnioną, a przynajmniej nadal nie w pełni poznaną, ogromną potencję<sup>6</sup>. Dowodem jego fenomenu – co każe zmieniać perspektywę patrzenia na człowieka i ocenę jego zachowań, a także, co może napawać optymizmem – jest *zdolność* rozwijania się, oznaczająca, że osoba może nauczyć się czegoś, do czego z pozoru nie ma *predyspozycji*, powinna jednak wykorzystywać atuty – domeny swoich *wielorakich inteligencji*.

*Zdolności*, czyli zróżnicowane u poszczególnych ludzi możliwości do poznawania, odbierania świata, człowiek ma w mózgu „zasiane” niczym kwiatki na rabatce. Jedne nawet nieuprawiane kwitną przez całe życie, inne potrzebują, żeby o nie dbać, by je pielęgnować, pomagać im w dojrzwaniu, niektóre zaś – nie trafiwszy na właściwą glebę – mają kłopoty w ogóle z ukorzeniem się, nie mówiąc nawet o ich rozwoju, i niekiedy wręcz obumierają.

<sup>4</sup> *MIs – multiple intelligences – all human beings possess a number of relatively autonomous cognitive capabilities, each of which I designate as separate intelligences.* (tłum. W.B.) H. Gardner, *Five minds for the future*, Harvard Business School Press 2007.

<sup>5</sup> Słownik Języka Polskiego

<sup>6</sup> M. Spitzer, *Jak uczy się mózg*, PWN 2007, L.Eliot, *Co tam się dzieje? Jak rozwija się mózg i umysł dziecka w pierwszych pięciu latach życia.* Tłum. A. Jankowski, Media Rodzina.

## **Domeny wielorakich inteligencji**

Gardner, wyodrębniając siedem podstawowych inteligencji składających się na pojęcie *wielorakich inteligencji*, podkreśla, że każdy człowiek ma charakterystyczne dla siebie spektrum – niczym złożoną z owych podstawowych siedmiu kolorów barwę o różnorodnym wyprofilowaniu inteligencji: językowej (lingwistycznej), logiczno-matematycznej, przestrzenno-wyobrażeniowej, muzycznej, kinestetycznej, intrapersonalnej i interpersonalnej.

Niektóre z tych inteligencji – zdarza się, że jest to tylko jedna – są silniej rozwinięte i wtedy można mówić o domenach *wielorakich inteligencji*.

Howard Gardner zdolności postrzegania świata nazywa inteligencjami, które układając się niczym w diapazon kolorów na palecie malarza, na której właściwie nigdy nie pojawia się czysta pojedyncza barwa – domena inteligencji, dają narzędziowe wyposażenie umysłu człowieka – *wielorakie inteligencje* – potencjał odróżniający człowieka od innych zwierząt. Najczęściej inteligencje mieszają się ze sobą, tworząc niepowtarzalne odcienie, np. mieszanka domeny kinestetycznej z przyrodniczo-ekologiczną<sup>7</sup> i interpersonalną będzie podsycać chęci tej osoby do grupowych górskich wędrówek, ale podobna kolorystyka domen inteligencji, w której jednak zamiast interpersonalnej będzie aktywna intrapersonalna – zmotywuje do wycieczki w pojedynkę...

Wydawać by się mogło, że na przykład na lekcjach języka polskiego rozwijana jest/powinna być przede wszystkim domena lingwistyczna i... intrapersonalna, a tymczasem według Gardnera *wielorakie inteligencje* są niczym narzędzia, którymi człowiek ma się posługiwać, żeby siebie rozwijać, to znaczy rozwijać swoje umysły (ang. minds), które w XXI wieku, w dobie globalizacji i cywilizacji cybernetycznej, są tak ważne dla zachowania istoty humanizmu i ochrony przed procesami dehumanizacji.

To nie inteligencja sama w sobie, na przykład lingwistyczna w czytaniu tekstów werbalnych, logiczna w działaniu rozsądnym i uargumentowanym, intrapersonalna w potrzebie dbania o siebie, o swe wnętrze, stanowi o możliwościach rozwoju człowieka. Jeśli bowiem jakaś inteligencja, na przykład lingwistyczna nie jest danej osoby domeną, to... z próżnego i Salomon nie należy!

## **Aktywność, czyli wykorzystywanie swojego potencjału**

<sup>7</sup> To ósma inteligencja, którą jednak Gardner waha się, czy należy wyodrębnić jako samodzielną.

Uczennica lub uczeń mogą/powinni **wykorzystywać inne inteligencje, które są ich domenami, by rozwijać tę konkretną, na przykład ważną z punktu widzenia „kompetencji polonistycznej” inteligencję lingwistyczną.**

Osoba może albo dbać o to, co już w niej kiełkuje, na przykład lubi czytać i pisać, więc czytając i pisząc, doskonaląc te zdolności, z roku na rok staje się coraz bardziej wytrawną czytelniczką, wytrawnym czytelnikiem i autorką, autorem form pisanych; albo – już za sprawą tych mocnych zdolności – domen *wielorakich inteligencji* – rozwijać te ziarenka śladowe, a nawet jakby upośledzone, dając im odpowiednie wsparcie. Na przykład osoba interpersonalna może niwelować braki w inteligencji kinestetycznej wtedy, kiedy ta osoba znajdzie towarzystwo, z którym będzie uprawiać jakąś aktywność fizyczną: pływanie, spacerowanie.

## **Rozwijanie inteligencji językowej**

Osoba o domenie interpersonalno-kinestetycznej będzie rozwijać swoją zdolność do czytania tekstów werbalnych, spacerując, grając w piłkę z osobami lingwistyczno-interpersonalno-kinestetycznymi, których opowieści, ekscytacje, cytowania z lektur przyczynią się do przełamania niechęci do czytania i oporu przed lekturą. Kto inny zaś, na przykład o domenie muzyczno-intrapersonalnej, potrzebuje audiobooków, żeby nabywać kompetencji polonistycznej, rozwijać inteligencję lingwistyczną, czyli żeby ośmielić się rozmawiać i skutecznie tę werbalną komunikację prowadzić. Osoby intrapersonalne, jeśli równocześnie nie są interpersonalne, nie mają potrzeby otwierania się na innych ludzi, a cywilizacja XXI wieku wymaga umiejętności współpracy z innymi, pracy w zespole – zdolności do aktywnego słuchania, do stosownego zadawania pytań. Zagwarantowanie im spokoju może zaowocować tym, że to właśnie samodzielna lektura (jeśli taka osoba jest lingwistyczno-intrapersonalna) przyczyni się do rozwoju inteligencji interpersonalnej i dotąd osoba zamknięta w sobie zechce z kimś podjąć rozmowę.

## **Rozwijanie inteligencji społecznej**

Jeśli dziecko ma silnie rozwiniętą domenę intrapersonalną, a interpersonalna jest ledwie w powijkach, to próba wyciągnięcia na światło dzienne jakichkolwiek informacji o niej lub o nim może przypominać rozmowę z osobą z syndromem Aspergera. Nie znaczy to, że takie zamknięte w sobie dziecko nie jest inteligentne, nie posiada np. rozwiniętej inteligencji lingwistycznej. Ono może dużo czytać, tylko światu zewnętrznemu nie ma potrzeby o tym mówić – pokazuje znak „stop!” dla pragnących przekroczyć próg jego wnętrza!

Dla osób pierwszy raz stykających się z teorią *wielorakich inteligencji* opis potrzeb, oczekiwań i możliwości dziecka może wydawać się trudny w odbiorze. Dla ułatwienia można by odwoływać się do znanych postaci: z literatury, filmu, nawet z życia, aby na ich przykładach unaocznic, czym są domeny *wielorakich inteligencji*.

Oto Sienkiewiczowski Janko Muzykant:

*Przyszło to na świat wątłe, słabe (...) chuderlawego ciała (...) wytrzeszczone oczy, patrzące na świat, jakby w jakąś niezmierną dalekość wpatrzone. W zimie siadywał za piecem i popłakiwał cicho (...) spoglądał, zadzierając jak ptak głowę do góry (...) [matka] nazywała [go] „odmieńcem”. W ósmym roku chodził już jako potrzódka za bydłem lub, gdy w chałupie nie było co jeść, za bedłkami do boru. (...) Był to chłopak nierozgarnięty bardzo i jak wiejskie dzieciaki przy rozmowie z ludźmi palec do gęby wkładający. (...) i do roboty był ladaco. (...) na jedną rzecz był tylko łapczywy, to jest na granie. Wszędzie też je słyszał, a jak tylko trochę podrósł, tak już o niczym innym nie myślał. Pójdzie, bywało, do boru za bydłem albo z dwojakami na jagody, to się wróci bez jagód i mówi szepleniąc: – Matulu! tak ci coś w boru „grłało”. Oj! Oj! (...) W polu grała mu bylica, w sadku pod chałupą ćwirkotały wróble, aż się wiśnie trzęsły! Wieczorami słuchiwał wszystkich głosów, jakie są na wsi, i pewno myślał sobie, że cała wieś gra. Jak posłali go do roboty, żeby gnój rozrzucał, to mu nawet wiatr grał w widłach. Zobaczył go tak raz karbowy, stojącego z rozrzuconą czupryną i słuchającego wiatru w drewnianych widłach... (...) Wiosną uciekał z domu kręcić fujarki wedle strugi. Nocami, gdy żaby zaczynały rzechotać, derkacze na łąkach derkotać, bąki po rosie burczyć; gdy koguty piałły po zapłociach, to on spać nie mógł, tylko słuchał i Bóg go jeden wie, jakie on i w tym nawet słyszał granie... Do kościoła matka nie mogła go brać, bo jak, bywało, zahuczą organy lub zaśpiewają słodkim głosem, to dziecku oczy tak mgłą zachodzą, jakby już nie z tego świata patrzyły...<sup>8</sup>*

## **Przykład inteligencji muzycznej**

Widzimy tu dziecko o muzycznej i intrapersonalnej domenie *wielorakich inteligencji* – prowadzi się w pojedynkę, nie bawi się z innymi dziećmi, nie gania po polach, więc nie jest ani kinestetyczne, ani interpersonalne. Nie staje mu inteligencji lingwistycznej, bo jest mało rozmowne. Trudno jednak po tak powierzchownym opisie stwierdzić, na ile ma rozwiniętą inteligencję przestrzenno-wizualną, matematyczno-logiczną.

<sup>8</sup> <http://univ.gda.pl/~literat/hsnowel/000.htm>

Współczesny Janko M. jako dziecko nowej technologii wyposażony jest w MP3 i tylko *postfiguratywny* – „ujmując rzecz w poetyce strony internetowej Forum młodych, nawiązującej nieco do stylu Witkacego – mistrza i innowatora w zakresie niesalonowego słowotwórstwa – pierdołowaty paternalizm”<sup>9</sup> będzie kazał tę MP3 schować, porzucić. Nauczyciel nastawiony na dialog dąży z młodzieżą w sposób partnerski do budowania na lekcjach języka polskiego zasad postępowania podobnych do tych, wypracowanych w kulturze *kofiguratywnej* (26). Kwestia ta jest podnoszona również w podstawie programowej: *wymaganie tolerancji obowiązuje obie strony: pokolenie starszych wobec młodzieży i młodzieży wobec starszych*.

## **Homo eutyfronicus**

Nauczycielom XXI wieku nasunie się pomysł na *eutyfroniczne* – czyli zdrowe, nieubezwłasnowalniające wykorzystywanie technologii digitalnej<sup>10</sup>, niewadzące rozwojowi człowieka pojmowanego *holistycznie* (17), czyli w sposób całościowy: fizyczno-duchowo-emocjonalno-intelektualny. Na takich lekcjach młodzież, u której na przykład trudno jest zaobserwować domeny lingwistyczną i intrapersonalną, będzie zachęcana do „notowania” – czy raczej archiwizowania, przechowywania wypracowanych na lekcjach danych, wniosków, projektów – za pomocą osobistej aparatury cyfrowej, poprzez: fotografowanie i nagrywanie telefonami komórkowymi, zapisywanie wprost z tablic samokopiujących, zawieszanie plików na platformach lub na niby-platformach, czyli wykorzystując do tego znane portale, komunikatory.

Warto też, żeby nauczyciele XXI wieku znali efekty badań kognitywistyki, z których wynika, kiedy mózg młodego człowieka jest zdolny myśleć w kategoriach odpowiedzialności, projektowania i planowania, a kiedy jest to po prostu niemożliwe. Tak jak poloniści są obeznani w filozofii przedstawicieli minionych epok, nowocześni edukatorzy powinni być na bieżąco ze współczesnymi koncepcjami filozoficznymi – *eutyfroniką* (10) i *recentywizmem* (39), bo to znacznie ułatwiłoby im organizowanie zajęć dydaktycznych.

## **Recentywizm**

Recentywiści, czyli statystycznie prawie wszyscy młodzi mieszkańcy globalnej wioski, żyją tu i teraz, za nic mając prognozyki, daleko-

<sup>9</sup> <http://reliis-blog.blogspot.com/2009/07/o-czym-mysla-zagadkowe-dzieci.html> (17 VII 2009).

<sup>10</sup> Por. np. E. Szczęsna, *Poetyka w świetle domen cyfrowych* (Poetics in the world of digital domains), *Teksty Drugie*, IBL PAN, 4/2006; e-polonistyka: [http://www.kul.pl/art\\_7664.html](http://www.kul.pl/art_7664.html)

siężne perspektywy. To między innymi dlatego nie przemawia do nich postfiguratywna argumentacja:

nauczyciel [Old Spencer] do Holdena Caulfielda<sup>11</sup>:

– Chciałbym ci przemówić do rozsądku, chłopcze. Staram ci się jakoś dopomóc, ile w moich siłach.

Holden Caulfield [do siebie]:

– Naprawdę miał najlepsze chęci. (...) Ale nie mogliśmy się porozumieć, jak gdybyśmy stali na dwóch przeciwległych biegunach.

Old Spencer do Holdena Caulfielda:

– Chłopcze, czy absolutnie nie przejmujesz się przyszłością? Kiedy to zrobisz, będzie stanowczo za późno.

Holden [do siebie]:

– Nie znośmę słuchać czegoś takiego, bo mi to brzmiało śmiercią, czy czymś w tym rodzaju. To było bardzo przygnębiające uczucie.

Niezależnie od tych treści kształcenia, które szczegółowo wymieniane są w podstawie programowej każdego przedmiotu, wydaje się, że zadbanie na lekcjach o Gardnerowskie *pięć umysłów dla przyszłości* przyda samym lekcjom jakości, a dzieciom i młodzieży stworzy warunki do wszechstronnego rozwoju.

Aby się rozwijać, uczyć, człowiek musi sięgać do swego potencjału, którym są zdolności, czyli mniej lub bardziej rozwinięte domeny *wielorakich inteligencji*. Mocne strony człowieka wraz z tym, co jest jego piętą achillesową, tworzą charakterystyczne spektrum *wielorakich inteligencji*. Rozwój może przebiegać w dwojaki sposób. Albo rozkwita to, co i tak jest już domeną, czyli człowiek stając się ekspertem w pewnej dziedzinie, coraz bardziej się w tym doskonali. Albo posługując się domenami niczym narzędziami, przyczynia się do tego, że kiełkuje i wzrasta to, co dotąd było li tylko zasiane, a to oznacza, że człowiek zmotywowany, któremu zależy na tym, by się czegoś nauczyć, świadomie wykorzystuje to, co ma, angażując się w nieznane mu doświadczenia i ubogacając się w nowe sprawności.

## ● rozwoju

Chcąc być w zgodzie z ratyfikowanymi przez Polskę różnymi deklaracjami – między innymi tą, dotyczącą równego traktowania obu

## Równe traktowanie

<sup>11</sup> J.D. Salinger, *The Catcher in the Rye*, 1958; *Buszujący w zbożu*, tłum. M. Skibniewska, Iskry, 1961.

plici – trzeba mówić o zdolnej, czyli inteligentnej, bo mającej *wielorakie inteligencje*, a być może i jakąś ich domenę, uczeni i zdolnym uczniu, także posiadającym *wielorakie inteligencje* i może nawet wykrystalizowane w nich domeny.

Podążając tym tropem myślenia, warto przywołać maksymę: chcieć, to móc, która się sprawdzi właśnie wtedy, kiedy oprócz chęci będą aktywne te właśnie domeny, które świadczą o zdolności (zdolnościach), czyli możliwości (możliwościach) konkretnego człowieka.

## Diagnozowanie inteligencji

*Wielorakie inteligencje*, co podkreśla H. Gardner, przynajmniej na razie są niemierzalne. Można jednak – i warto! – używać różnych narzędzi do diagnozowania poszczególnych domen. Jednak tę swoistą wielobarwną całość nie sposób jest zbadać, zmierzyć, bo na przykład do wypełniania kart testów, które posługują się tekstem werbalnym, już na wejściu potrzebne są rozwinięte inteligencje lingwistyczna i logiczna, więc dociekanie w ten sposób, czy ktoś jest ruchliwy, tak naprawdę najpierw dotyka domen lingwistyczno-logicznych, a nie kinestetycznej, i w razie braku tych pierwszych cała reszta idzie na marne...

Dla rozwoju człowieka istotna wydaje się wiadomość, że tak rozumiane inteligencje mogą się zmieniać. Jedne mogą rozkwitać, inne obumierać, w miarę jak człowiekowi przybywa lat, jak pracuje nad sobą, czy jak podejmuje decyzje o jakimś zaniechaniu.

Gardnerowska teoria *wielorakich inteligencji* może być mapą niezbędną, by poruszać się po morzu praktyki<sup>12</sup>.

Niech ta książka będzie asumptem do refleksji nad „wielointeligentnymi”<sup>13</sup> lekcjami, które proponuję jako remedium na abnegację, wagary, depresję, jedyńki – słowem na to wszystko, co współczesnym młodym serwują dorośli, często nieświadomie i nie w złej wierze, a nawet – jak to wielokrotnie powtarza kanadyjski psycholog profesor Égide Royer<sup>14</sup> – z najlepszymi intencjami, bo jak widać, szkoła nie dla wszystkich i nie zawsze jest drogą do Edenu, niekiedy może prowadzić i do Shawshank...

<sup>12</sup> Fragment opinii dr Ewy Sokołowskiej (Zakład Rozwoju i Wychowania, APS, Warszawa) nt. opowieści o *Siedmiorgu Wspaniałych*.

<sup>13</sup> por. „*Wielointeligentne lekcje*” [w:] *Niezbędny pedagog, psychologa, wychowawcy*, Fraszka Edukacyjna 6/2008.

<sup>14</sup> É. Royer, *Jak kameleon...*, op. cit.; É. Royer, *Jak być dobrym rodzicem...* op. cit.